

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowała Stajnia „Nałęcz”

Stajnia „Nałęcz” przezimowała w Warszawie bardzo dobrze. Na koncie stajni jest 17 starszych koni i 4 dwulatki.

Ze starszych wyróżnia się „Wi-cher III”, który przeważnie bie-gając w grupach odnosił sukcesy, startował 10 razy, wygry-wając 5 razy i 4 razy z miejscem. Ogólna suma wygranych 11.400 zł. Jest to koni pożyteczny, ma zapis do „Hand. Otwarcia” i prawdopodobnie weźmie udział w tym wyścigu nawet z nienaj-gorszymi szansami. „Fortissima”, 3-letnia chorowała i karjera jej była znacznie gorsza niż w wieku 2-letnim. Startowała 15 razy, zbytnio oszczędzana przez staj-nię nie była. Wygrała tylko dwa razy. W obecnym sezonie należy się spodziewać, że będzie biegać lepiej. „Furiosa” w ubiegłym se-zonie wygrała wyścig sprzedaż-ny i jedną grupę. Klacz mierna. „Bonne Adventure” — uczestnik zimowego meetingu w Zakopa-nem, w ubiegłym sezonie na o-wies nie zarobił, wygrywając tyl-ko skromną sumę 880 zł.

Na czoło 3-letniej generacji wybija się tak pochodzeniem jak i wyglądem syn dobrej „Fatimy”, „Narzan”, który po chorobie ne-kającej stajnię w ubiegłym sezo-nie, nie mógł należeć do wyka-zać swych walorów. Możliwe, że w obecnym sezonie zawiedzione na-dzieje stajni się ziszcza i odegra on wybitniejszą rolę między 3-letnią generacją. „Navarra”, duża, ładna, 2-latką nie biega-ła i ujrzymy ją w wyścigu w pierwszych dniach maja. „Gar-da” w ub. sezonie eksploatowana przeważnie w sprzedażnych wyścigach, wygrała zaledwie 1620 zł. Obecnie znajduje się w ostat-niej grupie, którą prawdopodobnie wygra. „Giovanni” startował w ub. sezonie dwa razy, jeden wyścig wygrał. Należy się spo-dziewać po nim poprawy ze względu na pochodzenie. „Le-na II” w zeszłym roku startowa-ła bez powodzenia. W tym roku również więcej nadziei po niej nie należy się spodziewać. „La-la III” 2-latką nie startowała. „Luna” z pochodzenia po dobrej „Estelli II”, przez zimę znacz-nie się poprawiła; w ubiegłym se-zonie wygrała 4.470 zł. „Loda” startowała dwa razy w dodatko-wych wyścigach w listopadzie, przychodząc z miejscem; oszczę-dzana, może w tym roku się po-prawić. „Lionardo” przy pięciu startach nic nie wygrał. Wogóle ostatnimi laty przychówek po

reproduktorze „Balthazar” biegał bez powodzenia. Poza „Piratem” i Casanovem nie wyróżniał się po „Balthazarze” nie było. „Lambert” w ubiegłym roku miał dwa starty bez powodzenia. „Le-vico” w ubiegłym sezonie star-tował pięć razy, przychodząc raz pierwszy, raz z miejscem. „Le-xicon” zadebiutował zimą w Za-kopanem, gdzie zajął platne miej-sce.

Konie w ubiegłym roku choro-wały, dwulatki więc możliwe, że nie wykazały należytej formy i w tym roku należy spodziewać się wybitnej poprawy. Poza-tem gros 3-latków tej stajni ma pra-wo zaczynać swą karierę od VI grupy, co jest dużym plusem.

Stajnia posiada cztery 2-latki, które wyglądają bardzo obiec-u-jąco. Są to: „Olimp” („Mah Jong” i „Hara”), „Orgja” („To-relore”, „Hulanka”), „Kabina” („Palu”, „Kriegsarie”) i „Hebe II” („Palatin”, „Irish Dancer”).

Trenerem stajni jest Dymitr Awdiejew, żokiem Pasternak, który niezawodnie i na trening mieć będzie duży wpływ. Spo-dziewałyby się należało, że tak ko-nie jak i żok. Pasternak dojdą nareszcie do należytej formy.

Aktorka, która nie umie płakać

Ładna i pełna wdzięku aktorka filmowa o jasno-blond włosach, pa-na Gwen Barrey, otrzymała po wie-lu trudach i staraniach engagement do Hollywood. Wytwórnia, która zrobiła z nią umowę, spodziewała się, że uczyni z niej pierwszorzę-dną gwiazdę na firmamencie filmo-wym. Nadzieje te jednak rychło pry-sły. Dano jej rolę sentymentalną i wówczas okazało się, że p. Gwen ab-solutnie nie umie płakać.

„Muszę pani płakać” — oświadcza-

li jej raz po raz zdenerwowani re-żyserzy i dyrektorz, a gdy ani jed-nej łzy nie mogła z oczu wycisnąć, zerwali umowę. Aktorka nie dała jednak za wygraną, zaskarżyła wy-twórnię o odszkodowanie, utrzymu-jąc, że nikt nie może zmusić jej do wylewania prawdziwych łez. Wy-starczy przecież zupełnie parę kro-pel gliceryny. Cały świat filmowy w Hollywood oczekuje z napięciem wyniku procesu.

Jak podróżują moiżni tego świata?

Jedni są skromni, inni kochają się w wystawności

Sposób podróżowania głów ko-ronowanych jest oczywiście roz-maity i zależy od ich upodobań, od troski o popularność, od men-talności danego narodu i t. d.

Np. przedostatni cesarz austria-cki Franciszek Józef, który na-wiasem mówiąc do końca życia nie uznał samochodu, podróżował pociągami odpowiadającym wpra-wdzie wszelkim wymaganiom tech-niki, ale raczej skromnym. Nato-miast Wilhelm II miał pociąg o wiele wspanialszy, gdyż jak wia-domo lubił wystawność. Mało wy-magająca jest angielska para kró-lewska. Samochód dworski przy-wozi króla Jerzego i jego mał-żonkę na stację, gdzie oczekuje ich nie cały pociąg dworski, ale wagon salonowy przyczepiony do jednego z kursujących normalnie pociągów. Równie skromni są królowie Szwecji i Danji. Zupel-nie inaczej odbywał podróże car rosyjski. Pociąg dworski składał się z kilku tylko wa-gonów wygodnie urządzonej, ale

za nim i przed nim jechało kil-ka innych pociągów, mających za-pewnić bezpieczeństwo i dostar-czyć wszystko, czegoby monarcha zażądał.

POZŁOCYNI I POSREBRZYNI POCIĄG

Szach perski zamówił niedaw-no w Szwecji pociąg odznaczają-ący się niewidzianym dotąd przepychem. Każdy wagon jest opancerzony i zaopatrzony w me-chanizm, zapomocą którego w cią-gu 15 sekund można hermetycznie zamknąć drzwi i okna. Wszystkie części metalowe są pozłacane albo posrebrzone a klamki zrobione z masywnego srebra. Wagony zewnątrz malowane w pasy popie-late i brązowe są wewnątrz wy-kładane kosztownym drzewem i obite ciężkim adamaszkiem prze-rabianym srebrem. Pociąg szacha kosztował majątek nawet według wschodnich pojęć. Szach oczeki-wał niecierpliwie na jego przy-jazd na granicy swego państwa i kazał się odwieźć do stolicy szwedzkiemu inżynierowi i konduk-torowi oraz sprowadzonym specjal-nie hiszpańskim urzędnikom kole-jowym, których niewiadomo dla-

czego uważa za najlepszych rzę-coznawców.

PODRÓŻ CESARZOWEJ TSU - SZI

Po zbudowaniu kolei Pekin — Mukden nie mniej wspaniały po-ciąg sprawiła sobie ostatnia cesa-rzowa chińska Tsu - Szi, gdy zaś nadzedeł z Europy, kazała sze-snastu eunuchom zanieść się na dworzec w złotej lektyce. W na-stępnych ośmiu lektykach przy-niesiono towarzyszące władcyńi damy dworu. Ruch na całej linii na czas podróży cesarzowej wstrzymano, a drogę, którą miała przebyć wysypano złotym pia-skiem. Długo namyślano się nad tem, czy lokomotywa może świa-tać, a technicy dzieli o swoje głowy. Zanim cesarzowa wsiadła do pociągu, mistrz ceremonji za-meldował jej, iż wszystko jest w porządku. Srogi ten człowiek chciał koniecznie zastąpić maszy-nistów i palaczy przy lokomoty-wie eunuchami i głuchy był na perswazyje inżynierów. Dopiero cesarzowa rozstrzygnęła spór rozkazując całej obłudze prze-brnąć się w stroje mandarynów.

Na rozkaz mistrza ceremonji wszyscy towarzyszący cesarzowej musieli przez cały czas jazdy kłę-czeć lub stać w postawie pochylonej, że zaś podróż trwała trzy dni byli oni już na drugi dzień zu-pelnie wyczerpani. Wówczas Tsu-Szi zezwoliła im łaskawie położyć się, ale tylko na podłodze, gdyż spoczywając na ławkach mogliby się znaleźć na tej samej wysoko-ści a nawet może wyżej niż ich władczyni. Mimo, iż pociąg urzą-dzony był z największym komfor-tem i że znajdowała się w nim ob-ficie zaopatrzona spiżarnia oraz kilkunastu kucharzy, cesarzowa oświadczyła po powrocie, że w dalszym ciągu będzie używać wy-lącznie lektyki, natomiast pod-władnym swoim zezwała na podró-żowanie koleją.

Spis koni stajni „Nałęcz”

4 l. og. gn. Wicher III (Vilars — Galopada) wygr. 11.400 zł.
4 l. kl. gn. Fortissima (Illumi-nator — Benora) wygr. 4.780 zł.
4 l. kl. c. gn. Furiosa (Illumi-nator — Frync) wygr. 5.890 zł.
4 l. kl. c. gn. Bonne Adventure (Rheinwein — Blokada) wygr. 880 zł.
3 l. og. gn. Narzan (Mah Jong — Fatima) wygr. 5.350 zł.
3 l. kl. kara Navarra (Torelore — Cis Mol) nie biegała.
3 l. kl. gn. Gazda (Illuminator — Nem Tudok) wygr. 1.620 zł.
3 l. og. gn. Giovanni (Illumina-tor — Resolute) wygr. 1.800 zł.
3 l. kl. br.-k. Lala III (Para-chute — Polly King) nie biegała.
3 l. kl. gn. Luna (Parachute — Estella II) wygr. 4.470 zł.
3 l. kl. kara Loda (Balthazar — Blondyna) wygr. 300 zł.
3 l. kl. gn. Lena II (Balthazar — Fiume) nie wygrała.
3 l. og. gn. Lianardo (Baltha-zar — Desdemona) nie wygrał.
3 l. og. c. gn. Lambert (Para-chute — Manon Lescaut) nie wygrał.
3 l. og. gn. Levico (Parachute — Braga) wygr. 1.980 zł.

3 l. og. gn. Lexicon (Balthazar — Lex) nie biegał w r. z.
3 l. og. c. gn. Wend (Manton — Wenecjanka) nie biegał.
2 l. og. gn. Olimp (Mah Jong — Hara).
2 l. kl. gn. Orgja (Torelore — Hulanka).
2 l. kl. kara Kabina (Palu — Kriegsraue).
2 l. kl. gn. Hebe II (Palatin — Irish Dancer).

Niezwyczajne bliźnięta

Profesor Piccard zdobywca stratosfery interesuje się wszel-kiemi bliźniętami, a sam również jest bliźniakiem. Dowiedział się on, że w Santa Catalina w Meksyku w pewnej rodzinie przyszło na świat dwóch chłopców, z któ-rych jeden jest czarny, jak wszy-scy prawie Meksykanie, drugi zaś albinosem o białych włosach i czerwonych oczach. Badania wy-kazały, że matka bliźniąt miała wśród swoich przodków albinos-ów. Prababka bliźniaków była albinoską. Wyszedszy zamaż za Meksykanina miała dziesięcioro-dzieci. Jedno z nich dziewczynka miała połowę włosów czarnych a połowę białych, jedno oko ciem-ne a drugie czerwone. Inne dziec-ko miało wprawdzie oba oczy

czarne, ale włosy po połowie czar-ne i białe. Prof. Piccard bardzo się rodziną tą zainteresował i niedawno odwiedził ją aby zoba-czyć te niezwykle bliźnięta.

Człowiek, który wykulił 500 trzewików

Sekwana pod Paryżem jest, jak wiadomo, bardzo brudna. Ryby są tam nieliczne, a potem syte i nie-dające się łatwo złowić na przynę-tę. Paryżanie zaś odznaczają się niezwykle zamilowaniem do rybo-łówstwa i z cierpliwością, godną lep-szej sprawy, godzinami całemi sie-dzą z wędką na brzegu. Do takich zapaleńców należy również niejaki p. Jakób Hebard, który dzięki swe-mu zamilowaniu osiągnął niezwykle

rekord. Korzystał on z każdej oka-żi, aby się udać nad Sekwanę i za-nurzywszy wędkę, czekał z napię-ciem na połów. Nie odstraszał go ani deszcz, ani wicher. Od czasu do czasu, gdy poczuł, że coś zaciężyło na wędec, wyciągał ją z triumfem z wody. Jakież było rozczarowanie, gdy u haczyka ujrzał wiszący stary trzewik, których bardzo wiele znaj-duje się w rzec. Tak mijał dzień za dniem. Niedawno p. Hebard świę-tił jubileusz 500-nego trzewika, wy-ciągniętego z wody. Całą tę niezwy-klą kolekcję przechowuje w swoim mieszkaniu.

Podróżuj samolotem

Antoni Marczyński

39)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Dopiero koło godziny 9-ej rano dotarli do szczytu łagodnego wzniesienia. Po jego drugiej stronie, pośrodku doliny leżącej u stóp zachodnich stoków jakiegoś pasma gór Pegu Yoma, a wyglądająca obecnie, jak wielkie jezioro, widać stąd było dwie wyspy, dwie oazy drzew, ocieniających jakieś domki. Dorożkarz wskazał je batem.

— Yung - tan, — rzekł krótko, podciął konia i tanga potoczyła się wartko z góry, alisci w połowie zbocza woźnica zaczął gwałtownie hamować, warcząc przy tem, niczem podrażniony buldog.

— Co tam znowu? — Zosia odwróciła głowę. — Na czym to wisi?

W tem miejscu, gdzie droga miała najostrzejszy spadek wi-siał nad nią w powietrzu palmowy liść. Wisiał, jak okazało się nie-bawem, na drucie, rozpiętym w poprzek drogi, a przynocowanym z jednej strony do pnia palmy, z drugiej do stupa telegraficznego. Gdyby nie ten liść, który zapewne wiatr stracił z drzewa, a jakiś dobry bożek zawiesił nad drogą, rozpędzona dorożka byłaby prze-biegła pod wysoko rozpiętym drutem, który byłby zgilotynował woźnicę i Zosię, lub przynajmniej pokaleczyłby im twarze.

— A, lotrowska zasadzka!

Czyjtem to było dziełem. Zosia domyśliła się odrazu. Nie zdzi-wiło ją już, gdy woźnica, który podszedł do palmy, by odwiązać jeden koniec silnego drutu, przyniósł jej kartkę papieru z napisem dość czytelnym, choć nieco rozmazanym skutkiem deszczu: „ZA-PÓŻNO, BIAŁA KOBIETO, JUŻ ZAPÓŻNO!”

— Czekaj, lotrze, mój brat zapłaci ci za wszystko; na to nie będzie zapóźno!

Schowala kartkę do torebki, jako corpus delicti. Dalszy, a zara-tem ostatni odcinek drogi był tak zalany wodą, że gdyby nie słupy telegraficzne, według których dorożkarz orjentował się tutaj, tan-ga byłaby się wykopytnęła do głębokiego rowu nie raz, ale dzie-sięć razy, bowiem droga posiadała tu liczne zakręty. Wreszcie do-wlekli się do farmy, zajechali przed werandę domu mieszkalnego.

— Ach, prawda, byłabym zapomiała! — Zosia szybko ściągnę-ła sobie z ramienia opaskę z krepy i wsunęła ją do kieszeni. Do ukończenia terminu założy po ojcu brakował jeszcze pełny tydzień, lecz nie chciała witać się z bratem w tej opasce; już dawno umy-sliła sobie, że ją zdejmie na ten radosny dzień. — Janku! — zawo-lała głośno. — Janku!

Dorożkarz kolejno odwiązywał jej walizy i przenosił je na we-randę. Poszła za nim, nacisnęła klamkę drzwi wiodących do wne-tzar domu, ale nie ustąpiły, były zamknięte na klucz.

— Niema go w domu? Może wyjechał po mnie do Rangun i mineliśmy się w drodze? — zaniepokoiła się.

Nadbiegło kilkoro dzieci, za niemi przyszli starsi i tłum gapiów rósł bardzo szybko. Spowodu ulewy, nie było dziś żadnej roboty w polu, wszyscy pracownicy płatali się wśród budynków farmy i wszyscy spieszyli obejrzeć białą kobietę, która zawitała w to pust-kowie. Dla takiego widowiska warto było moknąć na deszczu na-wet pół dnia. Lecz dogadała się z nimi Zosia nie zdołała, ani z ich przelożonym, Chińczykiem, który zjawił się naostatku i zarzucił ją pytaniami w jakimś nieznanym jej języku.

— Czy nikt z was nie mówi po angielsku? — zawołała. — En-glish! English! — dodała kilka razy z niciskiem.

Wreszcie zrozumieli. Poszwargotali pomiędzy sobą, ktoś wymó-wił imię „Szautana” i zaraz cały tłum zaczął jej powtarzać. Chyń-czyk, wyglądający na ekonoma, czy karbowego, skinął głową apro-bując.

— Szautana lau! — rozkazał. — (Przyprowadźcie Szautunę.).

Cała dzieciarnia pomknęła na wyścigi w stronę niezbyt odle-głego domku i powróciła niebawem, wiodąc wezwana. Była to ma-ła, szcuppła kobietka w wieku trudnym do określenia; mogła mieć równie dobrze 25 lat, jak i dwa razy tyle, kolorowe kobiety starze-ja się tak szybko. Niegdyś musiała być bardzo urodziwa, świadczyły o tem rysy twarzy porytej już zmarszczkami, obecnie tylko jej oczy, podługie, oprawione cudnie zachowały dawne piękno i dawną energję. Podczas gdy inni tubylcy nie śmieli zbliżyć się do białej pani ani na dziesięć kroków, Szautana śmiało weszła na werandę i stanęła naprzeciw przybyłej.

O, pani mówi po angielsku, — ucieszyła się Zosia. — Naresz-cie!

— Mówię, byłam uczennicą misjonarzy. A kto pani jest? Jak brzmi pani nazwisko?

— Jestem siostrą tutejszego zarządcy, pana...

— Pani nazwisko! — wrzasnęła Szautana, tupnawszy aż za-dużniło na werandzie. Podeszła jeszcze bliżej, zmarszczyła brwi. — Mówi pani, czy nie?!

— Nazywam się Halska.

— Żaden pan Halski tu nie mieszka, ani nie mieszkał nigdy.

— Wiem o tem. Mój brat nazywa się Jan Bortolotti.

Tłum gapiów przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie, ale chyba niewiele z niej zrozumiał, lub wogóle nie. Zato gdy padło nazwisko „Bortolotti”, zafalował, ożywił się i rozgadał w swojej dźwięcznej mowie, złożonej z jednosylabowych wyrazów, jak chiński język.

— To dziwne — rzekła Szautana, mrużąc oczy w sposób nie-wróżący nic dobrego; — że siostra ma inne nazwisko, a brat inne. Bardzo dziwne!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (druki polityczny i ekonomiczny); 6.36.64 (dział miejski i liter-art.); 6.66.59 (międzynarodowy). Sekre-tarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Z. rzad 631-64; Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 631-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.